

MIECZYŚLAW KARLICKI

ur. 1927; Pruszków



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, życie codzienne, sąsiedzi

Sąsiedzi z ulicy Sowińskiego

Kto tam mieszkał? Państwo Oroniowie. Pan Oroń był urzędnikiem w Zarządzie Dróg Wodnych. I tam mieli dom, działkę. I ja się przyjaźniłem z jego synem, z Mirkiem Oroniem. On mieszkał właśnie na 22 lipca, obecnie Norwida. Architekt z zawodu. Myśmy tworzyli tam jedną paczkę na tych Działkach. A z nim się kolegowaliśmy od małego dziecka, gdy tylko tam zamieszkałem w na początku lat 30-tych. Naprzeciwko mieszkali państwo Antoniukowie. To było małżeństwo bezdzietne. Przed wojną adoptowali dziewczynkę, pamiętam, jak ją przywieźli w beciku, nadali jej imię Zofia. Ona wyszła za mąż za Łucjanka, profesora Politechniki Warszawskiej. Przyjaźnimy się, widujemy się, utrzymujemy z sobą kontakt, byliśmy nawet na jesieni u nich w domu w Puławach, na Sowińskiego. W związku z tym wiem, że ten dom, gdzie ja mieszkałem, istnieje.

Kto tam jeszcze mieszkał? Mieszkali nauczyciele. On był nauczycielem, Adamski się nazywał. To już tutaj bliżej ulicy Partyzantów. Była góra, piach taki straszny do ulicy Partyzantów. Po prawej stronie był taki ładny dom. Podczas okupacji to tam mieszkał doktor Wierzejski. I przed wojną tam mieszkał. I potem na końcu tej ulicy Sowińskiego, przy Partyzantów, po prawej stronie – istnieje ten dom jeszcze do dzisiejszego dnia, taki drewniany – tam był sklep. Prowadził ten sklep pan Majewski. To był sklep spożywczy. A po lewej stronie też przed wojną był drugi sklep. Otworzył go pan Olszański.

Tam nie mieszkali Żydzi w ogóle na Działkach. To był słabo zaludniony teren w porównaniu z dzisiejszymi czasami, bo tam nie było żadnych dużych domów. To było przeważnie parterowe. To były tereny wykarczowane i rozparcelowane pomiędzy urzędników puławskich głównie, nauczycieli, tak... tam i nauczyciele mieszkali, profesorowie Gimnazjum. I te tereny zostały im sprzedane za tanie pieniądze wtedy chyba, na jakichś dogodnych warunkach, na jakichś może ratach, nie wiem.

Jak byłem małym dzieckiem, chodziłem do takiej pani. Trzymała kozy. Miała chyba z dziesięć tych kóz, pasła je w lesie. Musiałem codziennie chodzić do niej na mleko, szklankę mleka wypijać. Czasami późno poszedłem to jakieś przegotowane z kożuchami, oj Jezu, [mówiłem]: „Nie, na dworze wypiję.” Takie historie były.

Data i miejsce nagrania	2005-01-20, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"